

Bóstwo przyczajone w niebycie

Autor tekstu: **Roman Zaroff**

W wielu dyskusjach z osobami wierzącymi, dotyczącymi wyimaginowanego bóstwa wielokrotnie spotkałem się z dość mało skomplikowanym argumentem, który ma być apologetyką wiary. W rzeczywistości jest logicznym dowodem na nieistnienie owego bóstwa. Argument ów polega na tym, że wierzący twierdzą, że posiadają kontakt ze swoim bogiem. Są to ponoć kontakty oscylujące pomiędzy wizjami bóstwa lub jego rodzicielki, w postaci niesprecyzowanych bliżej objawień, wewnętrznego poczucia jego/jej istnienia itp. We wszystkich jednak przypadkach są to "kontakty" w sferze psychicznej danej osoby. A więc zjawiska subiektywne i nieweryfikowalne dla kogoś drugiego, na przykład takiego jak ja. Taki argument jest oczywiście bezwartościowy w każdej poważnej, normalnej dyskusji. Bowiem co to za dyskusja gdzie nie przedstawia się żadnych dowodów na poparcie swoich tez. Na taką moją odpowiedź zazwyczaj słyszę, że trzeba mocno wierzyć albo "otworzyć oczy na Boga", to wtedy i mnie się też przytrafi. Niestety jakoś mi się nie przytrafiło, choć nie chwaląc się sporo rzeczy w życiu widziałem i nie z jednego pieca chleb z margaryną jadłem. Na dodatek będąc onegdaj porządnym katolickim pacholęciem, takie bardzo usilne próby "otworzenia oczu" kiedyś podejmowałem bez jakichkolwiek wyników. No, ale od mniej więcej 15-ego roku życia, kiedy przestałem być dzieckiem, wiary z siebie wykrzesać nie potrafię, bo jako pragmatyczny racjonalista i sceptyk bezkrytyczna akceptacja rzeczy niesprawdzonych graniczy dla mnie z urojeniem.

Dla eksperymentu przyjmijmy jednak jako roboczą hipotezę, że owe subiektywne, psychiczne zjawiska nie są zwyczajnym oszustwem, egzaltacją na skutek niezrealizowanych seksualnych chuci czy objawem innych zaburzeń psychicznych, i że mają one miejsce naprawdę. Powstaje tu natychmiast pytanie, jaki właściwie cel i intencję miało by hipotetyczne bóstwo w tym, aby dać o sobie znać tylko nielicznej grupie osób "wybranych". Jak wiemy wiara jest z natury rzeczy nieracjonalna. Aby wierzyć nie trzeba dociekać i zastanawiać się, chociaż jak ktoś się bardzo uprze to może, choć wyniki dociekań ograniczone wiarą są zazwyczaj mierne. Z drugiej strony wszystkie racjonalne przesłanki oraz badania naukowe, jeśli nawet ewidentnie nie zaprzeczają istnieniu bóstwa to zwyczajnie go nie potwierdzają. Powiem więcej, bóg chrześcijan wielce się natrudził, żeby świat sprawiał wrażenie, że go nie ma. Zamiast jak inne porządne bóstwa (np. Zeus, Jowisz lub nasz swojski, prząsny Swarog) regularnie się objawiać. Ponieważ wierzący w bóstwo będą podobno zbawieni a niewierzący nie, to wynika z tego, że według bóstwa najlepszym sposobem na zbawienie jest bezmyślna wiara i wiernopoddańcze modły i chwalba ku jego czci i uciechu. Natomiast receptą na potępienie jest sceptycyzm, racjonalizm, powątpiewanie i kwestionowanie "prawd objawionych". Czyli mówiąc krótko — samodzielne myślenie. Logiczny wniosek z tego taki, że bezmyślna wiara jest według bóstwa wartością pozytywną i nadrzędną, zaś wszystko inne jest bezwartościowe i negatywne. W konsekwencji oznaczałoby to, że bóstwo jest próżne, lubiące pochlebstwa, bezgraniczne poddaństwo i to na dodatek od istot niewyobrażalnie marniejszych od niego. Natomiast krnąbrnych i myślących niezależnie i zadających pytania bóstwo nie toleruje. Są to bardzo paskudne i negatywne cechy pasujące do perskiego satrapy a nie do bóstwa, które podobno jest dobre. Logicznie więc rzecz biorąc w takiej sytuacji posiadamy dwie alternatywne odpowiedzi. Albo bóstwo nie jest dobre, albo nie istnieje. W obu przypadkach powyższy wywód zaprzecza kościelnym naukom.

Na takie dictum słyszy się często odpowiedź typu: "niezbadane są wyroki boże" lub "nie nam sądzić Boga". Pomijając już fakt, że jest to dla mnie deklaracja intelektualnej kapitulacji, to tu religianci wpadają w pułapkę. Bowiem, gdyby to była prawda znaczyłoby to, że bóg nie uznał za stosowne wyposażyć nas w jakiś mechanizm poznania umożliwiający wszystkim ludziom choćby najmniejszą formę jego percepcji w oparciu o racjonalne przesłanki. Nie mówię tu o takim mechanizmie dla dużego Romana Zaroff, wstrętnego ateusza, ale dla takiego powiedzmy Romusia, który przed laty przystępował do "Pierwszej Komunii" (nie mylić z Pierwszą Komuną). A nic takiego nie miało miejsca. Jego propagandyści twierdzą, że ów bóg jest stwórcą wszechrzeczy. Wszechrzeczy, a więc również ludzkiej skali wartości i oceny zjawisk. Tak więc negatywna ocena takiego a nie innego postępowania boga jest przez nas dokonana w oparciu o skalę wartości i moralność przez niego samego nam daną. Dokładnie w

takiej a nie innej postaci. Ani mniej, ani więcej. Z kleszych bają wynikałoby więc, że bóg z premedytacją "wbudował" w ludzkość takie a nie inne mechanizmy podczas domniemanego aktu stworzenia. Wniosek z tego znów taki, że albo boga nie ma, albo jeśli istnieje, to jest typem mającym ludzkość w aż tak wielkiej pogardzie, że według niego nie zasługujemy na jakiegokolwiek racjonalne wyjaśnienia. A pogarda dla istot słabszych, ułomnych czy mniej doskonałych od siebie jest przecież obrzydliwą cechą.

Żeby było śmiesznie pomyślmy, jak powinno zachować się dobre, miłujące swe "dzieci" bóstwo, aby dać równiejszą, bo przecież nie równą szansę większości ludzi, których podobno stworzyło i podobno kocha. A więc bóg powinien objawić się w sposób oczywisty, racjonalnie weryfikowalny dla swoich sceptycznych aczkolwiek ponoć też "ukochanych dzieci". W moim przypadku, najlepiej gdyby bóstwo objawiło się wewnątrz budynku CSIRO w Melbourne (federalny ośrodek badań naukowych w Australii) a nie cichcem w górach małoletnim iberyjskim analfabetom. Tamże w CSIRO dałoby się one zmierzyć, zbadać i opisać. Po ogłoszeniu badań w naukowych żurnalach oraz po krytycznej ich weryfikacji byłbym gotów istnienie boga zaakceptować. W innym przypadku argumentacje i wywody apologetyczne można spokojnie potraktować jako zwyczajny, nielogiczny i pozbawiony sensu bełkot na temat bytów urojonych.

*

Horyzont, Brisbane, czerwiec 2001

Roman Zaroff

Doktor historii, mediewista. W latach 1999-2001 wykładał historię w University of Queensland (Australia), obecnie związany jest z School of Historical and Religious Studies w Monash University. Redagował pierwszy internetowy magazyn racjonalistów, sceptyków i ateistów - HORYZONT, istniejący w latach 1997-2001. Od wielu lat mieszka w Australii.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 29-03-2004 Ostatnia zmiana: 01-06-2005)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3346) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3346>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób

odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl